Nr. 196. Warszawa, Sroda dnia 16 (28) Sierpnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 0.
Zachód słońca o g. 7 m. 8.

Długość dnia g. 14 m. 8.
Ubyło dnia g. 2 m. 40.

Sroda 28 Sierpnia.

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Augustyna Bis.
Czwart.	Ścię. Jana Chrzcie.
Piątek	Feliksa Kap. M.
Sobota	Rajmunda Wyz.
Niedziel.	Stefana K. W.
Poniedz.	Bronisławy P.
Wtorek	Rozalii

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawi się uroczysta wotywa z wystawieniem i processyą, o 9-ej rano, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana;

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem i sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4 ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Uzbrojenia i rozbrojenie.

Gazety niemieckie, przestawszy cieszyć się przyjęciem, jakiego cesarz Wilhelm II doznał w Alzacyi i osłoniwszy prawdę, że biorącymi udział w demonstracyach uwielbienia dla monarchy byli tylko napływowi mieszkańcy tej prowincyi, wracają do ulubionego swego przedmiotu, t. j. do kwestyi militarnych.

Oczy, według zwyczaju, zwracają nietylko na siebie, ale i na obce państwa i roztrząsają gotowość ich bojową i siły.

Tak „Gazeta Kolońska" rozpamiętywa, że już w 1887 roku, armia francuzka przewyższała niemiecką o 22,000 ludzi, wynosiła bowiem 489,900 ludzi, gdy niemiecka 468,400—a odtąd Francya powołuje co rok więcej rekrutów.

Autor artykułu temi i innemi cyframi dowodzi konieczności ulepszenia organizacyi w uzbrojeniach niemieckich.

Jednocześnie gdy w Niemczech gazety piszą o uzbrojeniu — a cesarz Wilhelm II w Westfalii przypomina mogącą nastąpić potrzebę dobycia z pochwy zawsze dobrze wyostrzonego miecza westfalskiego (nietylko szynki westfalskie są sławne), półurzędowy „Fremdenblatt" wiedeński — przynosi w korespondencyi swej z Paryża wielką nowinę, jakoby ks. Bismarck zamierzał zwołać kongres międzynarodowy, na którym przedstawiciele mocarstw uchwaliliby powszechne rozbrojenie.

Wiadomość ta, niezmiernie sensacyjna, wydaje się, niestety, kaczką dziennikarską, bo gdyby nawet w głowie kanclerza powstała myśl tak oryginalna, zkądżeby wzięły się środki dla jej urzeczywistnienia?..

Czy propozycya sama nie wyglądałaby raczej na żart, zwłaszcza wobec wzmagających się obecnie antagonizmów, które podsycane są wikłaniem się sprzecznych z sobą interesów państw europejskich.

Wprawdzie projekt, ogłoszony przez „Fremdenblatt", zaopatrzony jest w pewne szczegóły, dotyczące wykonania.

Tak proponowane jest, ażeby wielkie mocarstwa zmniejszyły swe armie, zachowując i nadal taki stosunek sił zbrojnych, jaki istnieje dzisiaj; rzeczą zaś kongresu byłoby ustanowić stopę procentową, według której zmniejszenie liczby wojsk odbyłoby się równocześnie w całej Europie, zatem wszystkie armie osłabiłyby się równomiernie, żadne państwo nie byłoby poszkodowane, punkt ciężkości nie przesunąłby się na niczyją stronę.

Ale przedewszystkiem nie trzeba zapominać, że aby działać na podstawie ustosunkowania armii, trzeba mieć to ustosunkowanie — a tymczasem mieć go nie można, bo jest rzeczą niestałą, niepochwytną, dziś ono przedstawia się tak, jutro inaczej, dziś, jutro, pojutrze każde państwo stara się wzmódz swe siły, aby armię swoją powiększyć.

Gdzież więc brać proporcyę; jest to także mrzonka, niezniszczalna, jak równy podział bogactw między ludźmi, z tych samych wynikająca koniecznych zmian ciągłych.

Gdyby więc nawet projekt rozbrojenia rzeczywiście istniał, to nawet w proponowanych przy nim zasadach nie byłby wykonalnym.

A cóż dopiero mówić o ogólnych prądach dyplomatycznych, któreby mu się oparły, choćby w imię powszechnej nieufności i obawy o swe bezpieczeństwo.

Kronika polityczna.

Niemcy. Pod tytułem: „Książe Bismarck i hrabia Waldersee" zamieszcza „Deutsche Wohenblatt":

„Jeżeli monarchia nie ma zejść na drugi plan, nie może na przyszłość pozostawić urzędu kanclerskiego przy dotychczasowych atrybucyach. Ale ponieważ atrybucye te przywiązane są do osoby i wyjątkowego znaczenia księcia Bismarcka, spór o następstwo na stanowisko kanclerza wydaje się zupełnie zbytecznym. Książe Bismarck wogóle nie będzie miał następcy". W dalszym ciągu mówiąc o artykułach prasy półurzędowej, odnoszących się do hr. Waldersee, autor artykułu oświadcza, iż pożądanem byłoby, gdyby silna i zręczna ręka położyła koniec wybrykom organów, uchodzących za półurzędowe, ponieważ one przyczyniają się do szerzenia coraz większego niezadowolenia między stronnictwami politycznemi. Wywody półurzędowe tem są szkodliwsze, ponieważ nie ten osięgają rezultat, który osiągnąć chcą. Przygotowują one formalnie opinię publiczną do ewentualnego powołania hr. Waldersee

---

75

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— A to coś zdumiewającego naprawdę!..—powiedział sobie, po chwilowem badaniu zwłok.—Możnaby przypuszczać, że tych dwoje, zupełnie w ten sam sposób, co i ten oto, życie skończyło.

Założył szkiełka na oczy, zbliżył się do Amadeusza Duvernay i spojrzał na szyję, w to samo miejsce, w którem doktór badający, odnalazł cięcie u Fauvela i na zasadzie którego uznał, że popełniono na nim morderstwo.

I skamieniał prawie cały.

Widoczne, blade bez krwi nacięcie otwarło się po zdjęciu postronka z szyi wisielca.

Cały drżący, zbliżył się z kolei do zwłok Wirginii.

Takie samo przecięcie, wpadło mu w oczy odrazu.

— Znowu zatem okropna zbrodnia!.. Raczej dwie na raz zbrodnie straszliwe. Potrzeba dać znać o nich, bez najmniejszej straty czasu!...

I pobiegł zaraz do prefektury policyi i przybył tu akurat w chwili, gdy naczelnik służby bezpieczeństwa publicznego otrzymał raport o znalezionych ciałach od komisarza policyi z Neuilly.

— Ah! to pan, kochany panie dozorco—przychodzisz pan zapewne po upoważnienie do pogrzebania Fauvela.

— Nie, panie—to z czem przychodzę, to coś wyjątkowo ważnego i strasznego.

— No, no, co tam takiego?...

— Coś przerażającego doprawdy!..

— Co takiego?...

— Dostawiono do Morgi przed chwilą dwa nowe ciała...

— Dwa ciała znalezione w lasku Bulońskim?...

— Tak właśnie.

— Wiem o tem... właśnie, w chwili, kiedy pan wchodziłeś, czytałem raport komisarza.—Mowa w nim o jakimś powieszonym mężczyźnie i o młodej kobiecie znalezionej bez życia. Śmierć tej ostatniej przypisywać by można utonięciu w ataku anewryzmu, albo wśród uderzenia na mózg!...

— I ten mężczyzna zawieszony na gałęzi—wykrzyknął nadzorca Morgi—i ta młoda kobieta, zostali zamordowani ręką jednego i tego samego złoczyńcy!

— Co pan mówisz?...

— Najrzetelniejszą prawdę... — Będziesz pan mógł przekonać się o tem na własne oczy!...

— Więc popełnioną została zbrodnia?...

— Prdwójna... a raczej potrójna zbrodnia, bo ta sama ręka zadała także cios i Antoniemu Fauvel...

Naczelnik bezpieczeństwa publicznego podniósł się wzruszony.

— Fauvel—rzekł—miał na szyi przecięcie, przez które wyciągnięto zeń wszystką krew, aż do ostatniej kropelki...

— Oba trupy nowe, mają na szyjach takie same zupełnie cięcia...—Dla tego właśnie przyszedłem to panu powiedzieć...

— W takim zatem razie, mamy wyraźnie do czynienia z bandą morderców!...

— Nie wiem z kim mamy do czynienia, przyszedłem tylko opowiedzieć to co widziałem... Reszta nie obchodzi mnie wcale...

Naczelnik bezpieczeństwa publicznego, napisał szybko kilka słów na kawałku papieru, który włożył w kopertę.

Napisał następnie adres i zadzwonił.

Natychmiast ukazał się urzędnik i otrzymał rozkaz, ażeby list ten wysłał jak najprędzej.

Urzędnik wyszedł.

List był do jednego z doktorów, należących do prefektury.

Naczelnik włożył palto, wziął kapelusz i portfel i odezwał się do nadzorcy:

— Idę z panem... idę do Morgi... wstąpimy do pałacu sprawiedliwości.

Wszedł urzędnik dyżurny.

W kilku słowach powiadomiono go o tem co zaszło.

Wydało mu się to rzeczą tak nadzwyczajną, tak nieprawdopodobną, że nie chciał w nią uwierzyć.

— Chodź i pan z nami, panie dyżurny—odezwał się dozorca—będziesz pan nam służył za świadka.

— Dobrze.—Idę z panami...

Wyszli we trzech razem.

Wezwany doktór prawie jednocześnie z nimi stawił się w Mordze.

— Co tu się stało tak ważnego?—zapytał.

na stanowisko kanclerza, popierają więc prąd, któremu chcą przeszkodzić. W niektórych kołach—powiada autor artykułu—źródłem ustawicznego niepokoju zdaje się być fakt, że cesarz szefa sztabu generalnego, hr. Waldersee, obdarza szczególnem zaufaniem. Ale jeżeli istotnie zachodzą frykcye, w takim razie, ta właśnie część prasy, która w bliskich do obecnego ministeryum zostaje stosunkach, powinnaby w milczeniu oczekiwać decyzyi monarchy."

Anglia. Z powodu obrad nad budżetem irlandzkim sekretarz stanu do spraw Zielonej Wyspy Balfour, stał się celem pocisków ze strony parnelistów i zwolenników Gladston'a. Zarzucano mianowicie ogólnie irlandzkiemu sekretarzowi stanu nieposzanowanie moralnych wymagań mieszkańców Irlandyi, którzy w ten sposób zniechęcają się do rządu, okazującego w ostatnich zwłaszcza czasach najlepsze dla Irlandyi chęci. Nieposzanowanie owo ma dotyczeć szczególniej sfery religijnej, gdyż wiele probostw anglikańskich zostało bogato uposażonych kosztem prebend katolickich.

Francya. Dziennik „Nation", z powodu podróży cesarskiej do Alzacyi, pisze między innemi, co następuje:

„Nie żądamy bynajmniej, ażeby prezydent rzeczpospolitej jutro już na odwiedziny cesarza niemieckiego w Strasburgu, odpowiedział podróżą do Belfortu i Nancy, ale pragniemy, ażeby wkrótce udał się do naszych departamentów nadgranicznysh. P. Carnot z największym pożytkiem dla rzeczpospolitej, zwiedził już znaczną część terytoryum francuskiego. W Lotaryngi dotąd nie był. Jeżeli podróże pierwszego urzędnika naszego kraju najlepsze rezultaty pod względem politycznym wydały, sądzimy, a nawet jesteśmy o tem przekonani, że z innego, ważniejszego jeszcze stanowiska rzeczy biorąc, potrzebną jest obecność jego w pośród patryotycznej ludności departamentów wschodnich. W Strasburgu witały Wilhelma II działa cytadeli. W Nancy powitają Carnota okrzyki nietylko tamtejszych mieszkańców. W owym dniu, pomimo słupów granicznych i pikelhaub (hełmów) pruskich i pomimo namiestnika, serca w Alzacyi i Lotaryngii wspólnie bić będą."

* W Vincennes pod Paryżem odbywa się w chwili obecnej wielka uroczystość strzelecka; bierze w niej udział przeszło 1000 szwajcarów. Goście przyjmowani byli bankietem przez municypalność paryską, podczas którego z obu stron wypowiadano mowy, stwierdzające ścisły związek interesów rzeczpospolitej francuskiej i szwajcarskiej. Szczególniejszą uwagę zwróciło przemówienie szwajcara Gavard'a. W odpowiedzi radcy municypalnemu Chautemps, dotknął on lekko ostatnich nieporozumień, zaszłych między Szwajcaryą a Niemcami. Naród nasz—mówił Gavard — jakkolwiek niewielki liczebnie, potrafi być pewnym siebie, gdyż na doświadczeniu przeszłości nabył przekonania, iż w razie niebezpieczeństwa nie ma zakątka ani rozpadliny, zkądby nie wyzierała lufa zabójcza przeciw napastnikom. Nie na sztucznych, ale na naturalnych, a niezdobytych fortecach gruntują szwajcarzy swoję obronę. Przytem i pewien związek, który wypływa z podobieństwa formy rządu, łączy od 1870 r. Szwajcaryę z Francyą i dodaje tej pierwszej siły moralnej.

Z miasta i kraju.

* Dworzec kolei warszawsko-petersburskiej jest obecnie odnawiany.

* Magistrat m. Warszawy wyznaczył sumę rs. 900 na odrestaurowanie baraków rekruckich na Pradze.

* Pobudowanie kanałów w alei Belwederskiej i wzdłuż ulicy Bagateli, kosztować będzie rs. 36,301 kop. 30.

* Utrzymanie niższych stopni policyi warszawskiej, wyniosło w zeszłym miesiącu sumę rs. 11,158 kop. 55.

* Przytułek dla biednych, istniejący przy przy ul. Pawiej, został dla braku funduszów zamknięty.

* Termin ostateczny do wykupu lub prolongaty zastawionych fantów w lombardzie miejskim, przypada w sobotę nadchodzącą d. 31 sierpnia. Licytacya rozpocznie się w poniedziałek.

* O połowę. Liczba zawartych związków małżeńskich w ubiegłych trzech tygodniach, w porównaniu z tą samą datą w roku zeszłym, zmniejszyła się o połowę. W r. z. ślubów było w tym czasie 174, w r. b. tylko 90.

* Przypominamy, że jutro we czwartek, o 6 tej wieczorem, w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa, odbędzie się posiedzenie ogólne członków stowarzyszenia „Merkury." Aby doszło do skutku to posiedzenie, potrzebne jest liczne zebranie się członków.

* Żydzi w uniwersytecie. Z powodu ograniczenia liczby żydów, mogących wstępować do uniwersytetów, przyjętych zostało do uniwersytetu tutejszego tylko 12 na 60 kilku kandydatów, którzy wnieśli podania.

* Olej rzepakowy sprzedawany jest obecnie od rs. 5 kop. 80 do rs. 6 za pud z beczką, lniany po rs. 4 kop. 40.

* Wyjazd. Rzeczywisty radca stanu Jankulio, prezes warszawskiego komitetu cenzury, wyjechał do Paryża. Obowiązki prezesa, spełniać będzie zastępczo, starszy cenzor, rzeczyw. radca stanu Worszew

* Epilog wypadku. Sąd okręgowy rozstrzygnie jutro sprawę smutnego wypadku zabicia się maszynisty i jego pomocnika na parochodzie kolei nadwiślańskiej. Ostatni ten akt głośnej katastrofy, powszechną budzi ciekawość.

* Woda na Wiśle opada bardzo wolno, dziś wysokość jej wynosi stóp 1 cali 7. Ruch spławny nieznaczny, a przy brzegach warszawskich kilka tylko stoi berlinek.

* Liczba wolnych miejsc w szpitalach tutejszych tak się przedstawia: w szpitalu św. Rocha jest 19, Wolskim 15, św. Łazarza 68, Żydowskim 12. W szpitalu na Pradze, zapasowym, św. Ducha i Dzieciątka Jezus, wszystkie łóżka są zajęte.

* Rozbiórki. W Warszawie obecnie rozbieranych jest aż do fundamentów trzydzieści kilka domów, z tych większa połowa drewnianych. Budowa nowych rozpoczętą zostanie przed jesienią jeszcze roku bieżącego.

* Za chlebem. Wczoraj przybyły do Warszawy dwie nowe partye robotników z gubernii Grodzieńskiej i Wileńskiej, liczące po kilkudziesięciu mężczyzn. Przybysze spodziewają się znaleźć zatrudnienie przy robotach kanalizacyjnych. Przybył z nimi jakiś agent żydek, który zobowiązał się wyszukać im zajęcia.

* W szkole realnej tutejszej od jutra zaczną się egzamina kandydatów nowo-wstępujących do zakładu.

* Jeometrzy. W krótce w uniwersytecie tutejszym zaczną się egzamina osób, pragnących otrzymać stopień jeometry klasy I-ej. Do egzaminów dopuszczeni zostaną tylko ci, którzy ukończyli gimnazyum lub całkowity kurs szkoły realnej i odbyli 3 letnią praktykę pod kierunkiem jeometry przysięgłego kl. 2-ej lub 3-ej. Przy podaniu na imię rektora należy dołączyć: krótki wyciąg z dzieł technicznych, plany pomiarów z rejestrami pomiarowemi powierzchni od 100 do 200 włók wynoszącej, i plan niwelacyi przez kandydata dokonanej, zrewidowane przez jeometrę przysięgłego, wreszcie opis biegu życia, świadectwo policyjne zamieszkania i konduity, świadectwo władzy, jeżeli kandydat pozostaje w służbie rządowej i metrykę urodzenia.

* Następujące zakłady techniczne oraz firmy ślusarskie, uzyskały od władzy miejskiej pozwolenie na prowadzenie robót kanalizacyjnych i wodociągowych: 1) Kuksz i Luedtke, 2) M. Trechciński, 3) Steinert i Jantzen, 4) Małecki i Obrębowicz, 5) Kamieński i Grosman, 6) Obądzyński i Łaski, 7) Szwajber i Stępiński, 8) K. Zaleski, 9) I. Stanowski, 10) A. Wettler, 11) S. Mikoszewski i sp. 12) Ludwik Szreder, 13) M. Rabiński, 14) Fliderbaum, 15 Weychert i Szempliński, 16) Grzegorz Zandberg, 17) Morgenstern i Novone (Slavonia), 18) Szuster i Peschl, 19) Kazimierz Gadomski, 20) Aleksanker Stawicki, 21) Ludwik Regelman, 22) Wacław Mazanek (tylko instalacye wodociągowe), 23) Stanisław Stachnik (tylko instalacye wodociągowe), 24) Mieczysław Rudakowski, 25) Teodor Blek (tylko instalacye wodociągowe), 26) S. Mizerski (Neptun), 27) Konrad Pohl, 28) Tin i Olszewski, 29) Stanisław Rodkiewicz, 30) Kazimierz Zakrzewski, 31) Strzelbicki (tylko instalacye wodociągowe), 32) Chyliński (tylko instalacye wodociągowe), 33) Iżyłowski (tylko instalacye wodociągowe), 34) Billich i Billing, 35) Antoni Żebicki (tylko instalacye wodociągowe), 36) Jan Kwiatkowski, 37) Antoni Kluczewicz, 38)

— Zobaczysz doktorze... Chodźmy do amfiteatru.

Dozorca ich poprowadził.

— Oto są te dwa trupy proszę panów—odezwał się wskazując na ciało Amadeusza Duvernaya i Wirginii... Niech pan raczy je obejrzeć panie doktorze.

Doktór był ten sam który oglądał zwłoki Antoniego Fauvela.

Uderzony przedewszystkiem woskową białością twarzy nieboszczyków, zbliżył się do nich żywo.

Naczelnik bezpieczeństwa publicznego oglądał tymczasem szyję Amadeusza.

I zobaczył otwartą jeszcze ranę.

— Nie ma żadnej wątpliwości!—powiedział głośno. — Człowiek ten został zamordowany w ten sam sposób co Fauvel.—No doktorze, co o tem sądzić rzekł i palcem wskazał na ranę.

Doktór przyjrzał się z kolei i odpowiedział:

— Masz pan zupełną racyę, nie podobna wcale wątpić—ta sama ręka co ugodziła Fauvela, ugodziła także i tego człowieka!... Czy młoda kobieta ma również taką samą szramę?

— Tak doktorze.

Zbliżyli się do biednej Wirginii i na jej szyjce prześlicznych kształtów, zobaczyli śmiertelne cięcie.

— Proszę znieść trupy—rozkazał doktór.

Posługacze amfiteatru wykonali natychmiast rozkaz.

Żadnego uderzenia, żadnego śladu walki albo gwałtu nie było na ciałach zamordowanych.

— Ho! ho! moi panowie! — wykrzyknął doktór — gdybym ja miał honor pełnić obowiązki prefekta policyi, doznałbym w tej chwili niemiłego wzruszenia!...

Istnieje bo w tej chwili w Paryżu banda łotrów zabijających z dokładnością i wprawą, zdradzającą znakomite zdolności chirurgiczne!... W trzy dni trzy osoby zamordowane w jeden i ten sam sposób, to okropne, to przerażające!... To zdolne wzniecić popłoch w takiem nawet jak Paryż mieście!...

Naczelnik bezpieczeństwa publicznego i urzędnik policyjny potaknęli głowami.

Doktór mówił dalej:

— Czy tożsamość tych dwojga ludzi została już sprawdzoną?

— Nie jeszcze doktorze. Nie znaleziono przy nich żadnych dowodów...

— A czy można przypuszczać, że kradzież była przyczyną zbrodni?

— Chyba że nie, bo nieruszono ani klejnotów kobiety, ani pieniędzy, jakie się znajdowały w portmonetkach obojga...

— Mężczyznę jak powiadają znaleziono powieszonego?

— Tak—odrzekł nadzorca, oto sznurek, na którym był przywiązany...

— Po co wieszano trupa?—zauważył doktór.—Jest w tem coś niepojętego dla mnie... Człowiek, który dokonał tych morderstw, wiedział aż nadto dobrze, że nie złapie nikogo na podobną komedyę.

Naczelnik bezpieczeństwa publicznego wziął sznur z rąk dozorcy i zaczął mu się przypatrywać.

— Wzięty został ze stajni—rzekł, bo oto ślady zębów końskich...

— Panowie—odezwał się znowu doktór, mojem zadaniem stwierdzić, że ten człowiek i ta młoda kobieta, są zamordowani w ten sam sposób, w jaki Antoni Fauvel został zamordowany, stwierdzam to i dodaję, że jedna i ta sama ręka dokonała tych trzech zabójstw... Reszta do was należy... Wy musicie wyszukać morderców... Powiadam morderców, bo z pewnością jest ich kilku... Jeden człowiek nie byłby w stanie zrobić w ten sposób, zresztą jeżeli nawet kilku działało, jest jeszcze coś, czego nie mogę sobie wytłómaczyć.

— Co takiego?—zapytał naczelnik.

— Na nogach i na rękach nie ma żadnych śladów, żadnych zadraśnięć, żadnych siniaków... A jednakże potrzeba było związać ręce i nogi tych nieszczęśliwych, aby z nich w ten sposób krew wszystką wytoczyć.

Naczelnik bezpieczeństwa publicznego zadał lekarzowi pytanie:

— A czy jest rzeczą pewną, że masasz ciała uskuteczniony, dla wyciśnięcia wszystkiej krwi, nie pozostawia żadnych po sobie śladów?...

— O! to rzecz najpewniejsza!... rzecz zupełnie dowiedziona — odpowiedział doktór.

— Nie rozumiem co by mogła być za przyczyna zbrodni, skoro nie obdarto ofiar — odezwał się naczelnik bezpieczeństwa publicznego — nie pojmuję w jaki sposób zabrać się do odkrycia prawdy. Nie żyjemy w czasach, w których by uczeni potrzebowali krwi ludzkiej do tygielków, ażeby się w złoto zamieniła. Wszystkie przypuszczenia na ten temat byłyby naiwnością kolosalną... Dzisiaj zabija się tylko dla interesu... dla osiągnięcia jakiejś korzyści, dopięcia jakiegoś celu... Cóż tu mógłby być za cel? co za interes? — Na to pytanie niepo-

Antoni Godziński (tylko instalacye wodociągowe), 39) Stefan Koskowski—razem 39 firm.

Władza policyjna ma polecenie dopilnować, aby prócz firm powyższych przez magistrat zatwierdzonych, nikt inny robót kanalizacyjnych i wodociągowych nie prowadził.

* **Audiatur et altera pars.** Od fabryki wyrobów żelaznych, pod firmą „W. Gostyński i s-ka" otrzymała redakcya tygodnika „Głos," następujące pismo:

„Szanowny Redaktorze! Wyczytawszy w Nr. 30 pisma pańskiego z d. 27 lipca r. b., w rubryce „Głosy" artykulik zatytułowany „Czyn obywatelski," w którym, dając posłuch mylnym wieściom, robisz nam sz. pan zarzut protegowania zagranicznych robotników w przeciwstawieniu do upartego nieuwzględniania słusznych żądań robotników miejscowych; prosimy niniejszem uprzejmie o umieszczenie poniższego wyjaśnienia:

Ozdobne ślusarstwo w ogóle, jak i sztuka wykuwania liści i ornamentów z blachy żelaznej na zimno, tak zwane trajbowanie, nie miało do niedawna pomiędzy miejscowymi robotnikami przedstawicieli. Zamierzywszy rozszerzyć naszę działalność w tym kierunku, musieliśmy przedewszystkiem wyrobić odpowiednio naszych robotników. Zaangażowaliśmy tedy zdolnego rysownika specyalistę w osobie niemca p. H. Windego (obecnie zajmuje jego miejsce p. Zenon Chrzanowski); pracując według jego projektów, z biegiem lat przyszliśmy do posiadania uzdolnionych miejscowych robotników. Wymieniony we wspomnianym artykule p. Małecki, należał właśnie do tej kategoryi. Z Poznańskiego, zkąd przybył, przywiózł ze sobą początki sztuki trajbowania, jednak tak skromne, że przez długi czas fabrykacyi w tym kierunku nie dało się rozwinąć, — dopiero, kiedy do warsztatu naszego przybył trajber p. Ludolf, niemiec, który się sam zgłosił, pod jego kierunkiem, wzorując się na jego robotach, wyrobił się p. Małecki, na zdolnego trajbera.

Żywiąc dla miejscowych robotników jak najlepsze chęci, wybraliśmy z pomiędzy młodszych pracowników kilku, którzy obok p. Małeckiego rozpoczęli naukę pod kierunkiem wspomnianego Ludolfa, z tych tylko jeden posiadał pewne zdolności i pozostał przy tem zajęciu; był nim p. Burba, również wspomniany w wymienionym artykule „Głosu."

W chwili, kiedyśmy podejmowali wykonanie ambony z żelaza kutego, dla kościoła Wszystkich Świętych (według projektu pp. Dziekońskiego i Nieniawskiego), rozporządzaliśmy tylko dwoma trajberami pp. Małeckim i Burbą, z których drugi, jako nie posiadający jeszcze dość wprawy, nie był brany w rachubę, zajęty zresztą drobniejszemi i łatwiejszemi robotami, potrzebnemi do innych obstalunków.

Przystępując do wykonania ambony, liczyliśmy, że krajowemi siłami będzie można robotę wykonać. Po upływie blisko roku, kiedy ambona była na ukończeniu, p. Małecki objawił życzenie opuszczenia fabryki, jednak nie, jak mylnie podano, z powodu, że nie uwzględniono jego żądań podniesienia płacy, ale ponieważ przyjął miejsce majstra w jednej z fabryk, o ile wiemy w większem mieście prowincyonalnem Królestwa Polskiego. Ponieważ na kilka miesięcy przed tem, wspomniony wyżej p. Burba, którego zdolności i wprawa w kierunku trajbowania nie byłyby w żadnym razie sprostały zadaniu—opuścił fabrykę rzeczywiście na skutek swoich zbyt wygórowanych żądań, w stosunku do swego uzdolnienia (zarabiał przeciętnie rs. 11 tygodniowo, nie, jak mylnie podano, rs. 9) fabryka na ukończeniu dzieła pozostała bez trajbera.

Aczkolwiek, znając miejscowe stosunki, byliśmy mocno przekonani, że uzdolnionego robotnika w kraju nie znajdziemy, pomieściliśmy jednak trzykrotne ogłoszenia odpowiedniej treści w trzech pismach codziennych („Kuryer Warszawski," „Kuryer Codzienny" i „Dziennik Dla Wszystkich")—które pozostały bez skutku. Ponieważ zaś nawet najzdolniejszy czeladnik ślusarski przy najlepszych chęciach, nie może się przedzierzgnąć w trajbera, bo do tej specyalności potrzeba obok zdolności, także długoletniej wprawy, widzieliśmy się zmuszeni, nie chcąc stanąć w połowie drogi, sprowadzić robotnika z zagranicy. Zaangażowano też zdolnego trajbera, niemca (pomimo usilnych starań, trajbera polaka zagranicą odnaleźć nie było można), któremu rzeczywiście zapewniono płacę tygodniową tak wysoką, jak podaje wspomniany artykuł „Głosu"; dodać jednak musimy, że ten, że, obok sztuki trajbowania, posiada jeszcze znajomość innej gałęzi rzemiosła, u nas nie mającej reprezentanta.

Mając na oku dobro miejscowych robotników, żywiąc gorącą chęć podniesienia uzdolnienia tychże, umieszczono w kontrakcie zawartym z p. Ruhlandem punkt następującego brzmienia: „Herr M. Ruhland verfplichtet sich sein Möglichstes zu thun, die, ihm zur Hülfe gestellten Gesellen und Lehrlinge in der Richtung seiner Specialitäten immer weiter fortzubilden." Zaraz też po przyjeździe wprowadzono ten punkt w życie, dodając do pomocy Ruhlanda zdolniejszych uczniów polaków.

Przedstawiliśmy rzecz ściśle, przedmiotowo, dowiedliśmy, że tylko powodowani koniecznością sprowadziliśmy robotnika niemieckiego i że staramy się z pobytu jego skorzystać, kształcąc ludzi miejscowych. Mniemamy, że krok ten nasz zasługuje raczej na uznanie, nie zaś na uszczypliwe wycieczki.

Z poważaniem, *Wł. Gostyński i S ka.*

* **Pożar.** Dziś o godzinie kwadrans na ósmą rano, wielkie kłęby dymu, jakie się ukazały w stronie kolei wiedeńskiej, zaalarmowały straż ogniową. Pożar wybuchł przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Widok, pod nr. 104, w posesyi p. Józefa Rotbanda.

Pierwsze cztery oddziały gdy przybyły na miejsce, zastały w podwórzu wzmiankowanej posesyi budynek drewniany jednopiętrowy w płomieniach.

W budynku tym urządzone były komórki napełnione drzewem i różnemi rupieciami, stajnia, parę mieszkań prywatnych — a na dole z jednej strony bóżnica.

Płomienie wybuchały już bardzo wysoko, zagrażając przyległej oficynie murowanej domu sąsiedniego, bardzo energiczny jednak ratunek nie pozwolił na rozszerzenie się ognia, a strumienie wody, której było pod dostatkiem, spowodowały, iż takowy w ciągu godziny stłumionym został zupełnie.

Straty ograniczyły się na zniszczeniu dachu i kilku komórek.

Z domu modlitwy zdołano usunąć wcześnie wszystkie sprzęty i przedmioty religijne.

Na przyległej oficynie mały kawałek dachu uszkodzono.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10 wczoraj w południe ciepła stopni 22.

Kości ludzkie. Przy układaniu rur wodociągowych na ulicy Karmelickiej, w domu pod nr. 1. wydobyto 10 czaszek ludzkich i szczątki trumien.

Czaszki odesłano do kostnicy na cmentarz Powązkowski.

Zamach samobójczy. Józefa Nowicka, zamieszkała pod nr. 12 przy ulicy Bednarskiej, lat 40 wieku licząca, wczoraj w zamiarze samobójczym rzuciła się z mostu do Wisły.

Wydobyto ją z wody i odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus na kuracyę.

Wybuch w piecu. Andrzej Zalewski, zamieszkały na Nowej Pradze, uległ wczoraj smutnemu wypadkowi.

Z niewiadomej przyczyny w piecu kuchennym nastąpiła eksplozya, skutkiem czego cały piec rozleciał się, a rozpalona blacha uderzyła Zalewskiego i mocno poparzyła.

Fałszywy alarm. W dniu wczorajszym, około godziny 8-ej po południu, straż ogniowa na Nowym Świecie zaalarmowaną została ukazaniem się łuny pożarnej w stronie rogatek mokotowskich.

Straż wyruszyła z koszar, lecz ją z drogi zwrócono, okazało się bowiem, że dym pochodził z cegielni.

Kradzieże. Janowi Żołniewskiemu, w przejściu przez Pragę, skradziono zegarek srebrny z dewizką i portmonetkę z 10 rs.

— Z mieszkania otworzonego wytrychem przy ulicy Koziej pod nr. 8, skradziono lichtarz srebrny wartości rs. 22.

— Stanisławowi Czerwińskiemu, skradziono różną garderobę wartości 8 rs.

— Zamieszkałemu przy ulicy Burakowskiej pod nr. 6, Janowi Martynowiczowi na Pradze, podczas drzemki, skradziono portmonetkę z 24 rs.

* **Lublin.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Za dwa miesiące odbędzie się w tutejszym sądzie okręgowym sprzedaż 20 tysięcy drzew sosnowych, znajdujących się w lasach majątku Krasnobrody. Drzewo oszacowano na sumę rubli 55,000. Sprzedaż lasu odbywa się w drodze działów. W listopadzie sprzedany będzie majątek ziemski Pławanice, położony w gminie Turka w powiecie Chełmskim. Majątek ten zajmuje 800 morgów przestrzeni, w tej liczbie lasu 120 morgów. Licytacya zacznie się od sumy rs. 81,000.

Na czas jarmarku w Łęcznie, który

---

dobna mi znaleźć odpowiedzi... Widzę mur przed sobą nieprzeparty... Tajemnica zdaje się niedocieczoną!...

— Potrzeba jej dojść jednakże, odezwał się urzędnik policyjny.

— Zapewne, i to jak można najprędzej, ażeby się Paryż nie dowiedział. Wywołało by to ogromną panikę!—Pozwolimy niech sobie dzienniki doniosą, że jakiś wisielec i jakaś kobieta zmarła na anewryzm serca, znalezieni zostali w lasku Bulońskim!... To nikogo nie zdziwi, nikogo nie zaniepokoi, a my swoją drogą działać będziemy jak najenergiczniej, ale w tajemnicy...

— Przedewszystkiem — zauważył urzędnik policyjny — potrzeba koniecznie sprawdzić tożsamość ofiar zamordowanych.

— Prawdopodobnie nie będzie to rzeczą trudną—rodziny dadzą znać zapewne policyi o zniknięciu tych dwojga nieszczęśliwych.—A może poznani zostaną w Mordze. Po sprawdzeniu tożsamości, zabierzemy się do szukania, kto mógł mieć interes w popełnieniu tych dwóch, albo raczej tych trzech morderstw okrutnych i musimy odnaleźć przestępców.

Wydano rozkaz przeniesienia ciał Amadeusza i Wirginii do sali wystawowej i położenia ich na płytach, po za szybami zagrody.

Naczelnik bezpieczeństwa publicznego rozkazał oddać sobie sznur, na którym wisiał Amadeusz, skromne klejnoty Wirginii i obie portmonety, a nadto przeszukać raz jeszcze ubrania zamordowanych—dla sprawdzenia, czy się co jeszcze w kieszeniach nie znajdzie.

Doktór spisał protokół, naczelnik poprosił podwładnego sobie urzędnika, ażeby udał się z nim do prefekta policyi.

Ten ostatni przyjął w tej chwili obu przybyszów, chociaż zdziwiony był nieco tak ranną ich wizytą.

— O cóż to chodzi, moi panowie? — zapytał z uśmiechem.—Spodziewam się, że nie przychodzicie z doniesieniem, o jakim spisku przeciwko Rzeczpospolitej...

— Nie, panie prefekcie — odpowiedział naczelnik—nie przychodzimy z doniesieniem o spisku przeciw rzeczpospolitej, ale o spisku przeciwko bezpieczeństwu publicznemu...

— Spisek przeciwko bezpieczeństwu publicznemu!—powtórzył wysoki urzędnik—to także bardzo ważna sprawa...

— Ważniejsza, aniżeli pan sądzi...

— Wytłomaczcie się panowie.

— Zaraz to uczynimy...

XXXVIII.

— Dwie zbrodnie zostały popełnione, zaczął naczelnik bezpieczeństwa publicznego—dwie zbrodnie ściśle zespolone ze zbrodnią popełnioną przed kilku dniami na osobie niejakiego Fauvela, podżegacza kradzieży książek w bibliotekach narodowych i przechowywacza tychże książek...

— Więc ten Fauvel, nie został zamordowany przez któregoś ze swych wspólników, obawiającego się denuncyacyi? zapytał prefekt.

— Zdawało się to prawdopodobnem, ale pokazuje się teraz, kiedy dwie osoby zostały w ten sam zupełnie sposób zgładzone, że to zdawało się tylko.

W tem miejscu, naczelnik bezpieczeństwa publicznego, opowiedział szczegółowo to o czem wiedzą już czytelnicy nasi.

— Masz pan racyę.. podobne przypuszczenie jest na teraz nie możebne—odezwał się prefekt, wysłuchawszy okrutnego opisu. — Bezpieczeństwo publiczne jest naprawdę narażone... Każdy może się uważać za narażonego na jakiś napad tajemniczy, na napad, którego cel jest niewytłomaczonym, skoro o kradzież nie chodzi...—Czego chcą mordercy? Czego szukają? — Gdyby publiczność dowiedziała się co jest, zapanował by popłoch szalony, administracya byłaby posądzaną o niedołęztwo, jako nieumiejąca ani zapobiedz zbrodniom, ani pochwycić morderców...

— Dla tego też, panie prefekcie, należałoby te trzy wypadki zatrzymać w tajemnicy...

— W tajemnicy!—powtórzył prefekt, a czyż to możliwe?...

— Możliwe i nawet nie trudne, jeżeli zechce się pan porozumieć zaraz z sądem i otrzymać od prokuratora rzeczypospolitej rozkaz, ażeby nie donoszono o niczem w dziennikach... — Milczenie to uchroni nas od alarmowania Paryża i odstraszenia cudzoziemców... — Tymczasem będziemy szukać łotrów gorliwie, a zyskamy i to jeszcze, że zbóje pewni bezkarności, nie będą się za bardzo wystrzegać...—Gdy Paryż dowie się odrazu i o dokonanych zbrodniach i o ujęciu zbrodniarzy, nie będzie miał żadnego powodu do trwogi, a honor policyi będzie ocalony!...

— Dobrze... — powiedział prefekt.— Porozumiem się z sądem w celu zabezpieczenia nas od prasy, ale działajcie prędko, bo tajemnic podobnego rodzaju nie podobna długo utrzymać.. Jak niektóre chemiczne kompozycye, prędze

się odbędzie 2 września r. b. wydelegowany został weterynarz p. Serafiński, który ma rewidować bydło i konie przed rogatkami. Właściciele koni i bydła zaopatrzeni zostaną w odpowiednie świadectwa, które będą okazywać przy sprzedaży. *K. P.*

* **Pułtusk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Gdy podnoszoną jest wszędzie kwestya zdrowia i w tym celu zakładane są skwery, ogrody i wszelkiego rodzaju plantacye mające hygieniczny dla mieszkańców pożytek — tu otaczają nas inne warunki; żadnego nie posiadamy ogrodu spacerowego, bo jedyny, będący miejscem zbiorowem dla publiczności, ogród zamkowy, niegdyś biskupi, został obrócony na rzecz rekonwalescentów lazaretowych. Nadto pośrodku ogrodu zbudowana trupiarnia, oddziaływać nie może dodatnio na hygieniczne warunki, nietylko dla mieszkańców, ale nawet dla samych chorych, tak blisko z nią sąsiadujących.

Życzyćby więc wypadało, aby spacer dla publiczności błąkającej się dziś po za miastem pojedyńczo, został przywrócony, a gmach trupiarni przeznaczony na inny cel. *Prenumeratorka.*

* **Bronice pod Nałęczowem gub. Lubelska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

W dniu 24 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem w okolicy przeważnie osady Kurowa szalała straszna burza, nadeszła od strony południowo zachodniej. Burza ta w lasach dóbr Kębło i Łopatki zrządziła znaczne szkody, w majątku Klementowice zniosła część stodoły i owczarni, zniszczyła sad owocowy i kilka osad włościańskich, w majątku Kurów zniszczyła literalnie do fundamentów dwa dobrze zabudowane folwarki Józefin i Podbórz. W tym ostatnim waląca się obora zabiła pastuszka i 20 sztuk bydła. Na obydwóch folwarkach zabitych jest 37 sztuk wołów i krów oraz przeszło 40 owiec, 7 ludzi poranionych, z tych parę ciężko, sterty na polach rozniesione. Obliczono, że majątek Kurów poniósł strat 20,000 rub. W osadzie Kurów do 40 dachów po części zniszczonych, aleje topolowe doszczętnie zniszczone, lipowe w znacznej części, w Kurowie i okolicy 4 wiatraki zniesione, wieś Łuszkocza i Podbórz znacznie ucierpiały, dalszych szczegółów nie wiem jeszcze, o komunikowanych naocznie się przekonałem! U nas skończyło się na obaleniu 6 sztuk drzewa starego, przeszło 20-tu sztuk w lesie i odkryciu 1-ej sterty.

Burza szalała w przeciągu $^1/_2$ godz.

* **Skaryszew w gubernii Radomskiej.** (*List „Dzien. Dla Wszyst.“*) Osada nasza znana i słynna z jarmarków t. z. „Na Wstępy“ to jest na początku Wielkiego postu, z zeszłego czwartku na piątek w nocy uległa klęsce pożaru. Spaliło się 132 domy, cztery stodoły, apteka, szkoła i plebania. Kościół starożytny został silnie uszkodzony, a sklepienia zostały przepalone. Ogień wybuchł w oborze domu Lisowskiego naprzeciw świątyni, o godzinie 12; płomienie szerzyć się zaczęły z błyskawiczną szybkością.

Tysiące ludzi pozostało bez dachu i chleba.

Pożar, jak twierdzą, wybuchł z podpalenia: że ogień podłożony był naraz w kilku podobno miejscach. Ocalało tylko 34 domy biedniejszych mieszczan, kancelarya wójta gminy i stodoły.

Straty olbrzymie.

* **Sławuta, gub. Wołyńska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Parol kawalerski daję! Na przyszłe lato rżnę znowu, jak w dym, do Sławuty, bo tu panie ciągną człeka: niebotyczne lasy, balsamiczne powietrze, a panien jakiż huk! Istne maliny, ale co to maliny, maliny się zjedzą i koniec na tem, a tu patrzaj, patrzaj mało sobie oczów nie wypatrzysz, bo dziewczęta, jak trusięta — każda rzeźwa, uśmiechnięta — cicha niby gołąbeczka — pracowita jak mróweczka — w tańcu, śpiewie, ptaszek istny — świeża jak jagoda, zwykła marzyć o zamęściu — jak o szczęściu, choć w nieszczęściu. Doprawdy, człek w czepku się rodził, że tu trafił, chociaż nie mało nazawracali mi głowę wszyscy znajomi: „jedź do Glajchenberga“, ale uwziąłem się i nie pojechałem, po co myślę sobie niemcom mam dać zarobić, lepiej swoich popierać; takim sposobem znalazłem się w Sławucie, czego i nie żałuję.

Jest tu bo co i widzieć, miasteczko dosyć rozległe mniej więcej mające około 7-miu tysięcy ludności, rozrzucone na przestrzeni kilku wiorst. Posiada jeden kościół katolicki, o kilkaset kroków od którego znajduje się w parku rezydencya ks. Sanguszki; na temże terytoryum jest stajnia, ujeżdżalnia, a konie!... Co za konie!... Przed tygodniem parę arabczyków wysłał książę na wystawę do Paryża. Jest też i cerkiew, zakład kumysowy nad rzeką Horyniem, apteka, 2 fabryki sukienne, gisernia, tartak parowy, 3 młyny wodne, papiernia, cegielnia, zarząd główny dóbr księcia, zarząd leśny tegoż właściciela, poczta, telegraf, 3 lekarzy, notaryusz i t. d.

Piotr Dzięciół.
jeden z kuracyuszów.

Z różnych stron.

× **W kongresie oryentalistów** w Stokholmie, któremu przewodniczy król Oskar szwedski, biorą między innemi udział małżonkowie Dieulafoi z Paryża znawcy Persyi, wsławieni rozlicznemi wykopaliskami, dokonanemi w okolicach Suzy i Persepolis. Spędzili oni w Persyi 7 lat, a pozyskane przez nich w ciągu tego czasu zdobycze naukowe należą do najcenniejszych okazów paryskiego Louvru. Pani Dieulafoi, pragnąc swobodnie w Persyi nad wykopaliskami pracować, przywdziała strój męski, w którym było jej podobno tak do twarzy, iż nikt nie domyślał się w niej kobiety. Z biegiem czasu, oryentalistka przyzwyczaiła się tak dalece do męskiego stroju, iż nawet za powrotem do Paryża poszła w męskich sukniach ukazywać się publicznie. Oskarżono ją o to. Lecz prefekt policyi paryskiej, ze względu na zasługi mimowolnej emancypantki, nie stawiał jej żadnych przeszkód, a minister oświaty nie wahał się ani na chwilę mianować jej oficerem legii honorowej. Inny jeszcze z uczestników kongresu obudzi zapewne niezwykłe zajęcie, a mianowicie: arcykapłan indyjskich czcicieli ognia, p. Jivani Jamshedži Modi. Zawiadomił on króla listownie o swojem przybyciu; zarekomendował go zaś Max Müller z Oxfordu, z którym Modi oddawna prowadzi korespondencye naukowe w języku angielskim. Müller z Modim, znani sobie z listów, zobaczą się po raz pierwszy w Stokholmie.

× **Prom dla kolei w Kanadzie.** Drogi żelazne w Kanadzie nie łączą się bezpośrednio z siecią dróg żelaznych północno-amerykańskich, lecz oddziela je rzeka Saint-Clair, która łączy jeziora: Hudson z jeziorem Saint-Clair. Przez rzekę nie można było zbudować mostu z powodu nadzwyczaj ożywionej żeglugi, trwającej prawie przez rok cały pomiędzy obu jeziorami. Wskutku tego przeprawa przez rzekę Saint-Clair odbywa się na olbrzymim promie, przewożącym wagony z brzegu kanadyjskiego na amerykański. Świeżo ogłoszone przez rząd Kanady i Stanów-Zjednoczonych cyfry wagonów, przewożonych promem z jednego brzegu na drugi, dają pojęcie o ruchu towarowym i pasażerskim, istniejącym pomiędzy posiadłościami angielskiemi w Ameryce Północnej a Stanami-Zjednoczonemi. W ciągu roku 1888 prom przewiózł 296,208 wagonów towarowych, 27,667 pasażerskich i 7,920 pocztowych, czyli razem 331,795 wagonów. Jeżeliby same tylko wagony towarowe ustawić rzędem jedne za drugiemi, uformowałaby się linia długości 2,700 wiorst. Obecnie projektuje się urządzenie podobnego promu dla linii pomiędzy Kanadą a Oceanem Spokojnym, przy południowym brzegu jeziora Saint-Clair.

× **Straszna burza** nawiedziła w tych dniach wiele miejscowości w Anglii. Między innemi w Londynie spadł wielki grad z ulewnym deszczem. Kilka ulic niżej położonych były zupełnie zalane. W Birmingham wiele budynków uszkodziły pioruny. Burza ta widocznie szła pasem dalej, gdyż z rozmaitych portów i miast północno-francuskich nadeszły wiadomości o wielkich spustoszeniach, jakie tam spowodowała. W nocy z dnia 19 na 20 sierpnia szalała w Hawrze, jednocześnie w Angoulême i w Vars. Dnia 20 w Rouen, Treport, Joigny, dnia 21 w Lorient. Toż samo donoszą z Dunkierki, Cherbourga i La Roche sur-Yan. Linie telegraficzne w bardzo wielu miejscach zostały przerwane. Na południu Francyi również burze musiały być wielkie, gdyż linie telegraficzne między Paryżem i bardzo wieloma miastami południowemi są przerwane.

× **Cudowny lekarz.** Od pewnego czasu, jak donoszą z Londynu, przebywa w Anglii Amerykanin Segnah, przez lud zwany „cudownym lekarzem“ mający posiadać niezwykłą zdolność leczenia reumatyzmu i wyrywania zębów. Na złoconym wozie otoczony bandą muzykantów, jeździ od miasta do miasta budząc wszędzie wielkie wrażenie. Klasa oświecona niechętnie patrzy na cudownika, lecz pospólstwo tłumnie zewsząd do niego napływa. Cudowny ów lekarz przybywszy do miasta i zatrzymując się ze swym taborem na środku rynku. Na przodzie wozu siedzą muzykanci, z tyłu

---

czy później rozsadzają one zawierające je naczynie!...

— Będziemy działać energicznie i pośpiesznie...—Oddam tę sprawę jednemu z moich pomocników, który zasługuje na najzupełniejsze zaufanie... oddam ją Rajmundowi Fromentalowi, o którym niedawno panu wspominałem.

— Rajmund Fromental?... Czy to nie ten, który został skazanym, i któremu darowano połowę winy, pod warunkiem że będzie nam służył?...

— Ten sam właśnie... Syn jego nie zna przeszłości ojca i nie podejrzewa nawet właściwego jego zajęcia... Fromental oddałby życie, żeby ukryć smutne swoje koleje przed dzieckiem swojem, pragnąłby też usunąć się ze swego urzędu i zostać wykreślonym z list policyjnych. Gotów jestem popierać jego prośbę, bo uważam go za człowieka zupełnie uczciwego, pomimo spełnionej winy. Zresztą oddał nam już niezmiernie ważne przysługi... Ale zanim przychylimy się do jego żądania, musi nam pomódz raz jeszcze.

— Dobrze... użyj go pan, ale następnie zechciej mi go zaraz przypomnieć...

Prefekt raz jeszcze zalecił swojemu podwładnemu, ażeby działał szybko, i obaj urzędnicy się usunęli.

* * *

W znanym nam pałacu przy ulicy Miromesnil, zapanowało ogromne wzruszenie, gdy Angela wysiadłszy z Martą z powozu, opowiedziała doktorowi Thompsonowi o groźnem niebezpieczeństwie, na jakie młoda dziewczyna była narażoną.

Jakób kazał zażyć swej pupilce uspakajające lekarstwo, bo była bardzo osłabioną po zemdleniu i nerwowa gorączka zdawała się nieunikniona.

Zalecił nadto sierocie, ażeby wypoczęła.

Usłuchała rady tej chętnie, a udawszy się do swojego pokoju, rzuciła się zaraz na łóżko.

Pascal, Angela i Jakób zasiedli do pogawędki.

— Nie dowiedziałaś się czego szczególnego podczas przejażdżki po lasku?... zapytał doktór przyjaciółki Pascala.

— W lasku nie... ale wcale mi to nie przeszkadza, powiedzieć wam pewną bardzo interesującą nowinę... Nie domyślajcie się naprożno, bo niezgadniecie nigdy...

— Mów zatem powiedział Pascal.

— Hrabia Fabian de Chatelux zobaczył Martę...

— I cóż?...

— Sprawdziło się coście przewidywali. Piękność Marty zrobiła swoje... W tej chwili naiwny młodzieniec szaleje już z miłości...

— Cóż się więc stało?...

— Nic nadzwyczajnego. Ten oto grzeczny kawaler, który dzięki swemu flakonikowi, przywrócił Marcie przytomność, był właśnie nie kto inny, tylko syn pani hrabiny de Chatelux... Pragnęliście przedstawić go waszej wychowance w przyszły poniedziałek na zebraniu wieczornem?... No to prezentacya już uskuteczniona.

— Dowodzi to raz jeszcze, że nieszczęście także się na coś przydało — rzekł śmiejąc się Pascal.

— I sądzisz, że młody hrabia na serio się zakochał? — dorzucił Jakób Lagarde.

— Jestem tego najpewniejszą w świecie, a możecie chyba mi wierzyć, że się znam trochę na tych rzeczach!... Studyowałam fizyonomię hrabicza podczas kiedy cucił Martę. Najprzód wybiła się na niej admiracya, a następnie gwałtowne uczucie. — Nie ma obawy, aby się nie stawił na poniedziałkowe zaproszenie...

— Czy was zapewnił?...

— Wymienił nam swoje nazwisko.

— To bardzo dobrze... zdaje mi się, że wypadnie mi pojechać doń i podziękować za uprzejmą pomoc.

— Posłanie karty wizytowej będzie zupełnie dostatecznem... zauważył Pascal...

— Zapewne... ale chcę jednakże tego młodego człowieka zobaczyć w jego własnym domu i zrobić znajomość z hrabiną... Ludzie chodzący otwartą drogą, nie są nigdy podejrzewani. Przypadek pozwala mi wejść do domu pani de Chatelux, skorzystam z niego. Kto wie zresztą, czy ta wizyta nie dostarczy mi sposobu ściągnięcia pana Fabiana tam, gdzie wiesz...

— Czy obawiasz się, aby Marta nie była go zdolną pociągnąć? — zapytał Pascal...

— Marta jest przynętą niezawodną, to nie ulega wątpliwości, ale nie trzeba nigdy zaniedbywać żadnych środków...

Przypadek posłużył mi daleko więcej niż myślisz...

— Jakto?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...ś stoi sofa, na której zasiadają pacyenci. Z nadzwyczajną szybkością dr. Segnah wyrywa chore zęby, kładzie je w kapelusz i pacyent schodzi drugą stroną wozu. Zwolennicy Amerykanina utrzymują, że wyrywa zęby bez bólu, inni zaś twierdzą, że piekielny hałas muzyki zagłusza pacyentów. W pewnych oznaczonych godzinach dnia, dr. Segnah przyjmuje chorych na reumatyzm i bronchitis. Po krótkiem badaniu doktór smaruje chore członki pacyenta jakimś olejem, który podobno odrazu lub po kilkakrotnem użyciu leczy reumatyzm i niezdolnym do pracy powraca siły. Łatwo zrozumieć, że do tak cudownego lekarza ciągle nowe napływają tłumy. Dr. Segnah dwa razy w ciągu dnia objeżdża miejsce swego pobytu na czterokonnym swym wozie, z towarzyszeniem bębnów i trąb. On sam ubrany jest skromnie, muzykanci zaś mają ubrania żółte i kapelusze z dużemi żółtemi piórami. Angielscy lekarze naturalnie niechętnie patrzą na swego amerykańskiego „kolegę,” który im praktykę odbiera.

NEKROLOGIA.

† We czwartek dnia 29-go b. m., o godzinie 9-ej zrana, w kaplicy warsz. szpitala dla dzieci przy ulicy Aleksandrya nr. 25, ku uczczeniu wspomnienia ś. p. Ludwika Kolnarskiego, osobliwszego współpracownika i dobroczyńcy tegoż szpitala, odbędzie się msza święta za spokój jego duszy, na którą zarząd szpitala zaprasza krewnych, kolegów i znajomych zmarłego.

† We czwartek dnia 29-go b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. Piotra Marendowskiego, odprawioną zostanie żałobna wotywa, o godzinie 10-ej rano, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej.

Z prasy ruskiej.

* W dniu 20 b. m. zmarł w Pawłowsku pod Petersburgiem Andrzej Krajewski, jeden z najwybitniejszych publicystów ruskich, dożywszy sędziwego wieku.

Krajewski kształcił się w uniwersytecie moskiewskim, po ukończeniu którego zajął katedrę historyi w szkole kadetów w Petersburgu. W roku 1830 redagował dodatek literacki do „Ruskiego Inwalida“, który następnie wychodził samodzielnie pod tytułem „Literaturnaja Gazeta“, od r. 1834—1837 był pomocnikiem redaktora „Dziennika ministeryum oświaty“, w r. 1839 nabył na własność dziennik „Oteczestwiennyja Zapiski“, od r. 1843 był pomocnikiem redaktora „Ruskiego Inwalida“, a w r. 1847 redaktorem tego dziennika; od r. 1852—1862 redagował razem z Oczkinem „Petersburskija Wiedomosti“, w roku 1863 założył wielki polityczny dziennik „Gołos.“ Po zawieszeniu wydawnictwa „Gołosa“ a następnie po zamknięciu „Międzynarodowej agencyi telegraficznej“, Krajewski ustąpił i z zajmowanego stanowiska wybieralnego głowy miasta Petersburga, usunął się od zajęć dziennikarskich i całkowicie poświęcił sprawie krzewienia oświaty ludowej, jako członek komisyi szkolnej.

Ostatnie lata przepędził na łonie rodziny, zażywając względnego dostatku jaki mu pozostał po znacznej fortunie, zdobytej głównie na wydawnictwie ogromnie poczytnego w swoim czasie „Gołosu“ i na „Agencyi Telegraficznej“, dopóki egzystencyi jej nie podkopała nowa dziś istniejąca „Agencya Północna“, obdarzona znacznemi przywilejami i ułatwieniami.

W ocenianiu działalności ś. p. Krajewskiego dzienniki petersburskie trzymają się różnego punktu widzenia a „Graždanin” poświęca następujące wspomnienie byłemu redaktorowi „Gołosu“:

„Umarł Krajewski... Kto z „inteligencyi” petersburskiej nie słyszał o tym Matuzalu dziennikarskim, jak go powszechnie nazywano? Żył i umarł, osiągnąwszy zupełny dobrobyt materyalny, tak rzadko bywający udziałem współczesnego literata.

„Na trumnę Krajewskiego pokładziono, rozumie się, wieńce, nad mogiłą wygłoszono mowy—słowem wszystko było, jak zwykle bywa w podobnych wypadkach. Pomówią jeszcze o nim kilka dni, gazety poświęcą mu kilka jeszcze „wspomnień“, przytoczą wiązkę anegdot z jego życia — a potem wszyscy o nim zapomną. Zwykła kolej rzeczy.

„A jednak postać Krajewskiego zwróci na siebie uwagę historyka naszej literatury. Zwróci ją dla tego, że Krajewski wniósł z sobą nowe żywioły, które znalazły grunt przyjazny i rozwinęły się ze zdumiewającą szybkością.

„Każdy wie, kto to jest „antrepreneur” teatralny. Jest to zazwyczaj człowiek dość rozumny, giętki, układny — a zręczny i starający się przedewszystkiem upolować względy publiczności.

„Aby tego celu dopiąć, pan entrepreneur puszcza na publiczność przeróżne przynęty, wabiki. Teatr jego daje same „ulubione“ sztuki. Trzeba komedyi, jest komedya; tragedyi — dawaj tragedyę! Operetki — a jakże; jest i balet, słowem wszystko czego dusza zapragnie. Dewizą tych panów słowa: „Tutaj, tutaj, jest, jest. Tutaj pan dobrodziej zawsze kupuje!“

„Zdarza się nieraz, że taki entrepreneur bywa nawet konsekwentnym i trzyma się pewnego „kierunku“. Bywa to wówczas, gdy „kierunek“ podoba się, jest w modzie.

„Otóż na wzór teatralnych antreprenerów zjawili się w naszych czasach antreprenerowie literaccy — a protoplastą ich i koryfeuszem był właśnie zmarły Krajewski.

„I oto czem dziś jest prasa. Dawniej na czele dzienników stali ludzie przekonań, mający społeczeństwu coś do powiedzenia i chcący temu społeczeństwu się zwierzyć. Sami byli też głównymi pracownikami swoich dzienników.

„Krajewskiego znała czytająca publiczność przeważnie jako wydawcę „Gołosu“ i „Oteczestwiennych Zapisek“.

„Mówiono, i to jest prawdą, że on nic nie pisał w tych organach; widać nie miał nic do powiedzenia społeczeństwu. Natomiast był, jak mówią, znakomitym administratorem i umiał się otaczać „potrzebnymi“ ludźmi. Praktyka przekonała, że ta kombinacya dawała wyborne rezultaty i powoli typ „redaktora“ zaczął blednąć w dziennikarstwie, a na jego miejsce wystąpił „wydawca“, jako znakomity „administrator“ v. „gospodarz“.

„Z początku p. wydawca obchodził się bez jakkichkolwiek „przekonań“. Po co mi, — powiadał, — przekonania! Dawać publice to co się podoba i basta!

„I to okazało się szczęśliwem. I zdarzyło się nawet pewnego razu, że pewien wydawca moskiewski, zapytany przez osobę urzędową, jakich nareszcie jest przekonań, odpowiedział:

„— Tak sobie, jaśnie panie. Żyje się jako tako i kwita...

„I rzeczywiście tak jest — i po dziś dzień wielu podobnych ichmościów „żyje sobie jako tako, i kwita“.

„Ale „przekonania“ co innego a co innego „kierunek“. Jakiego „kierunku“ trzymały się wydawnictwa Krajewskiego? Wielu — i on w ich liczbie zrozumiał, że onego czasu liberalizm dawał zyski.

„Więc liberalizował!

„I choć zrazu „Oczestwiennyje Zapiski“ były zapamiętale konserwatywne, przedzierzgnęły się potem wraz z „Gołosem“ na gwałtownie liberalne. Prawda, że sprzedał je Niekrasowowi, ale nazwisko jego zawsze stało na poszytach. To wypożyczanie swego nazwiska, jest także ciekawym manewrem naszych czasów. A sprobujcie tylko odezwać się przeciw temu, zaraz wam poczną deklamować o „skrępowaniu przez cenzurę“. Dla tego nie wolno handlować literaturą, tak samo jak jabłkami na kramiku.

„Ale co stanowi poprostu obelgę dla obustronnego badacza, to ta okoliczność, że ta wyemancypowana prasa śmie nadawać ton literaturze i rządzić opinią publiczną.

„Niedawno w łamach niniejszej gazety, w której mam zaszczyt pisać, było powiedziane, że prawie cała nasza prasa jest „nieszlachecka”, a przeto nie może beznamiętnie rozstrzygać niektórych kwestyj. Wywołało to oczywiście oburzenie. Ale swoją drogą uwaga ta była najzupełniej słuszna; nasza prasa nie jest szlachecka nietylko pod względem kastowym, ale ze względu na zasady i tradycyę. Jest to jakieś zbiorowisko zbękarconych profesorów liberalnych, domowych nauczycieli, żydków, ex szynkarzy, co wczoraj jeszcze butelki płukali, inżynierów bez zajęcia i t. p. I to wszystko mieni się lub się mieniło wydawcami ruskich dzienników.

„A teraz znajdź się w tem towarzystwie administratorów (redaktorami zwać ich nie sposób). Znajdź się wśród nich człowiecze rozumny, mający przekonania, a ujrzysz tam bezczelnych nieuków, którzy zwrócą się przeciw tobie z zarzutami i jakiemi jeszcze!, zacofańcem cię naprzód nazwą, a potem—risum teneatis — nieznajomość ortografii ci wymówią. Bezczelność i śmieszność!

„Do nich to ich własny poeta wypił:

„W jakież to wtedy akordy
„Bezwstydna orgia się składa!
„I jakież nikczemne mordy
„Wyłażą na wierzch... Oj, biada!

„Polemizować z tymi panami niepodobna ale powiedzieć im czasem, że gra ich jest jasna, trzeba koniecznie.”

---

* „Nowosti” otrzymały z Paryża następującą korespondencyę:

„Z wiarogodnych źródeł — pisze ich korespondent — mogę wam donieść, iż panuje tu jak najsłuszniejsze mniemanie, że wszelkie usiłowania ks. Bismarcka, są obecnie bardziej niż kiedykolwiek skierowane do urzeczywistnienia tradycyjnych marzeń polityki niemieckiej—to jest do *zupełnego odosobnienia Francyi...*

„Wiadomość ta co do swej istoty—piszą „Nowosti”—nie jest wcale nowością. Oddawna wiadomo, że dla księcia Bismarcka byłoby wielce pożądane, postawić Francyę w położeniu zupełnie odosobnionem wśród mocarstw europejskich i tem samem przygotować zadanie jej nowego ciosu stanowczego, przy pomocy bliższych i podręcznych członków sławetnej „ligi pokoju,” objawiających gotowość iść za rydwanem politycznym kanclerza niemieckiego.

„Lecz w wiadomości, zakomunikowanej nam, nową i szczególnie ważną jest ta okoliczność, że od tak dawna istniejącym dążnościom ks. Bismarcka przypisują powodzenie obecnie, kiedy wszystko co się dzieje, powinnoby wyraźnie mówić wszystkim i każdemu, że sam punkt istnienia ligi środkowo-europejskiej winien wszystkie inne mocarstwa, stojące po za obrębem tego przymierza wojowniczego, pobudzić do zbliżenia się zobopólnego w celach obrony własnej i dla wybawienia się i Europy od hegemonii niemieckiej.

„Nową i nader ciekawą wydaje się także kwestya, przy pomocy jakich środków i narzędzi, ks. Bismarck mógłby liczyć na zupełne odosobnienie Francyi.

„Dla każdego widoczne jest, że tu podjęte zostało nowe usiłowanie, celem nadwerężenia niezależności polityki ruskiej. W ten lub inny sposób, ks. Bismarck skazać pragnie Rosyę na bezczynność, w razie, jeżeli „liga” zechce zyskać nowe zabezpieczenia dla swej „miłości pokoju,” za pomocą pogromu Francyi.

„Niedawno jeszcze ks. Bismarckowi zdawało się, że dopnie tego celu przez starcie Rosyi z Austro-Węgrami i Anglią, nie licząc już znanych jego usiłowań dla poniżenia jej drogą ruiny przemysłowo-finansowej. Jawne niepowodzenie tych zabiegów, jak widać nakłania teraz ks. Bismarcka do podjęcia znów poprzedniego systemu działań. Rosyi znów ofiarowane są „dary Danaów” na wzór tych, jakich mieliśmy już przyjemność kosztować w epoce dobrze pamiętnego trójprzymierza.

„Cóż.. Pokój przedstawia taką wartość, dla której nie należy lekceważyć najmniejszej możliwości zgody.

Wielokroć dowodziliśmy, że Rosya nic zgoła nie ma przeciw narodowi niemieckiemu, ani też przeciw jedności niemieckiej. Życzymy im wszelkich pomyślności i dobrobytu, jak i każdemu narodowi cywilizowanemu. Ale Rosya wierna interesom swoim i wysoko ceniąc powszechne dobro ludzkości cywilizowanej, dużo ma jednak przeciw „polityce krwi i żelaza”, przeciw tym intrygom dyplomatycznym, które przedstawiają coś w rodzaju groźnej chmury z burzą, wiecznie wiszącą teraz nad Europą: i przeciw rujnującemu systemowi „zbrojnego pokoju”. Jeżeli na tym gruncie mogą być prowadzone układy, jeżeli nawet książe Bismarck uzna konieczność utrwalenia jedności niemieckiej na podstawach mniej ryzykownych i zgodniejszych z powszechnem dobrem, aniżeli potajemne namowy wojenne i nieustanne uzbrojenia, w takim razie byłoby nie do przebaczenia odpowiadać obojętnością na tak chwalebne zamiary.

Jeżeli można zrobić układ, dla czegóż nie spróbować!

Tak zwana „liga pokoju”, do której w ten lub w inny sposób spodziewają się w potrzebnej chwili przyciągnąć Anglię, wcale nie jest obliczona na możebność napadu ze strony Rosyi na Austro-Węgry — a tem mniej na Niemcy. Cokolwiekbądź mówią urzędowcy berlińscy, albo wiedeńscy i peszteńscy, jednakowoż w opinii publicznej Europy, zarówno jak i Rosyi, niepodobna zauważyć ani trochę obawy pod tym względem. Wiadomo wszystkim, że Rosya nie szuka niczego ani w Niemczech, ani w Austryi-Węgrzech. Wszystkie starania Rosyi w tym względzie sprowadzone są do tego, ażeby jej własne posiadłości zabezpieczone były od ambitnych i wojowniczych apetytów jej sąsiadów. Za najpewniejszą tego rękojmię służy historya polityki ruskiej, przynajmniej w ostatniem stuleciu.

„Historya ta świadczy o całym szeregu nader doniosłych przysług, wyświadczonych przez Rosyę interesom Niemiec i Austryi.

„Zatem liga pokoju nie jest wymierzona przeciw widmu rzekomych napaści ruskich. To przymierze wojownicze o tyle, o ile zagraża Rosyi, stworzonem zostało dla tego, ażeby zniewolić ją raz na zawsze do wyrzeczenia się owoców z jej zwycięstw nad Dunajem i w Bałkanach. Za tę cenę ks. Bismarck bierze do siebie za sprzymierzeńców Austryę-Węgry i Anglię. Z drugiej strony kanclerz cesarstwa za pośrednictwem tejże ligi pragnie zabezpieczyć Niemcom spokojne posiadanie owoców ich zwycięstw.

„Innemi słowy ks. Bismarck bardzo chętnie płaci z cudzej kieszeni. Swoje nabytki trzyma silnie, a oddaje cudze.

„Jakkolwiekbądź, jabłkiem niezgody

staje się z jednej strony przypisywana Rosyi dążność do zawojowania półwyspu Bałkańskiego, z drugiej nie fantastyczne, lecz prawdziwe zabiegi Niemiec dla utrzymania w posiadaniu owoców swoich zaborów.

„W tem mieści się cały węzeł niebezpieczeństw i kolizyi polityki europejskiej.

„W sieci tego falsyfikatu dyplomatycznego, który mieni się „ligą pokoju", chyba nie uda się złapać Rosyę. Toć przecie chyba nie wypędzeniem Koburga spodziewają się w Berlinie kupić od Rosyi pozwolenie na nowy pogrom Francyi?

„Rachuby takie świadczyłyby albo o krótkowidztwie ks. Bismarck'a, albo o przypuszczeniu obrażającem, iż dyplomacya ruska nie pojmuje, iż upadek, albo nawet osłabienie Francyi, byłyby tylko prologiem do urzeczywistnienia tych wojowniczych i zaczepnych planów względem Rosyi, o których zanadto często głosili urzędowcy niemieccy i austryacko-węgierscy, aby można było o nich zapomnieć.

„Streszczając te poglądy, mamy prawo powiedzieć: jeżeli w Berlinie chcą pokoju i to trwałego pokoju, dążność taka znajdzie zawsze dla siebie szczery oddźwięk w Rosyi. Jeżeli zaś mamy przed sobą nowe wybiegi, nowe fortele, które w sobie kryją plany wojownicze, w takim razie możemy conajmniej życzyć Rosyi zachowania dotychczasowej swobody działania. Im dalej od takiej „ligi pokoju"—tem lepiej".

Z humorystyki.

W sądzie.

— Przepraszam pana przewodniczącego, ale poczekam z dokończeniem obrony, aż się panowie sędziowie obudzą...

— E... oni bodaj czekają z przebudzeniem, aż pan skończysz nareszcie mówić?...

— Cóż u dyabła, jakim sposobem na tym twoim marnym handlu — taką fortunę zrobiłeś?...

— Bardzo prostym mój drogi — niewydałem nigdy 10 kop. dopóki 10 ciu rubli nie zarobiłem...

Oświadczyny.

— Ośmielam się upraszać pani o rękę jej córki... Żyć mi bez niej bardzo trudno...

— A ile wynosi pańska pensya miesięczna?...

— Pięćdziesiąt rubli...

— No, to uspokój się pan zupełnie; z moją córką byłoby panu daleko trudniej na świecie.

Dowód szacunku.

— Słuchaj no Janie, weź no ten list i zanieś mi go zaraz na pocztę...

— Zaraz?... Ale proszę łaski pana czas taki brzydki, że psa nie podobna wypędzić na ulicę...

— Jakiś ty głupi zawsze mój kochany... Cóż ty chcesz odemnie u licha, żebym cię jak psa traktował?...

„Bardzo dobrze" i „daleko lepiej" (za kulisami teatru).

— No, jakże też podobałem się panu w mojej dzisiejszej roli?...

— *Daleko lepiej* grałeś ją pan w roku zeszłym...

— Nie panie, w roku zeszłym nie występowałem w niej wcale.

— To właśnie było *bardzo dobrze.*

Przy najmie lokalu.

— Mieszkanie podobało mi się co prawda, szkoda tylko, że trochę za wysoko...

— E, to mała rzecz proszę pana, jeżeli się tylko podobało. Dom ledwo co ukończony, mury więc osiądą jeszcze trochę i zaraz niżej będzie...

(*Z Kuryera Świątecznego.*)

Podobieństwo.

Jeden z naszych ex-magnatów, doszedł do przekonania, że Wisła jest bardzo podobna do niego, bo *jak jest — to szeleść*, a teraz tak samo jak on wysycha z braku pieniędzy, tak ona wysycha z braku wody.

Prześladowany przez los.

— Szanowny panie! chciej wesprzeć nieszczęśliwego, którego los tak prześladuje.

— A czem się pan trudnisz?...

— Gram panie dobrodzieju w bakara, ale nigdy nie mogę trafić pierwszej karty.

Z heraldyki.

Zapisał to uczony, nie żaden fanfaron:

„Ojciec — pachciarz,
„Syn — szynkarz,
„A wnuczek już baron."

(*Z Muchy.*)

W szkole.

— Co zrobili bracia Józefa, sprzedając go za dziewięć srebników?...

— Zrobili głupstwo...

— A to znowu dla czego?...

— Bo go sprzedali za tanio...

Ostróżnie z cytatami. (W sklepie pierzy.)

— Ile więc chce pani za dziesięć funtów pierzy?...

— Albo pan nie wie ceny?...

— Mówisz pani tak umyślnie, aby mnie załapać, oj kobieto, puchu marny, jak powiedział poeta...

— Un tak powiedział, co mój puch jest marny, żeby un jutro nie doczekał, jeżeli to jest prawda...

— Ależ ja zacytowałem Mickiewicza...

— No to ja zbiorę szwiadki i zacytuję jemu za potwarz do sądu.

(*Z Kolców.*)

Źle wychowany.

— Wyobraź sobie, Józio wczoraj nazwał mnie na ulicy starym osłem!..

— A to dopiero źle wychowany!... Mógł ci przecie to powiedzieć w pokoju!...

Wytłómaczył sobie.

— Andrzeju, bójcie się Boga, tak rano a już jesteście pijani!... Przecież wam doktór kazał wódkę pić tylko przed obiadem...

— A toć ja... o 10-ej rano nie jestem już przecie po obiedzie jeno przed obiadem...

W sądzie.

— Oskarżona! Więc przyznajesz się do winy, żeś męża podrapała...

— A juści...

— A przecież to pan twój i głowa twoja!...

— A to też mi wolno drapać się po głowie...

Oburzony.

— Macie tu dziadku, używane palto, ale starego surduta nie dostaniecie, przed półgodziną darowałem go innemu biedakowi...

— Mógłby się też pan był wstrzymać te głupie pół godziny!...

Znakomity węch.

— Tu czuć jakąś spaleniznę. Zupełnie jakby szerść bydlęcą...

— A to ja właśnie skórą z papierosa nadpaliłem sobie brodę...

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 25 sierpnia. (Tel. Ag. Pól.) Ogłoszone zostały: 1) Najwyższy ukaz do senatu o skasowanie posady czasowego generał-gubernatora odeskiego; 2) opinia rady państwa o przedłużeniu terminu mocy obowiązującej ustawy ruskiego towarzystwa żeglugi i 3) ustawa jelecko-rostowsko-dońskiego towarzystwa żeglugi.

Petersburg 27 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Ich Cesarskie Moście z Następcą tronu, W. Księciem Michałem Aleksandrowiczem i WW. Księżniczkami: Ksienią i Olgą Aleksandrównami, wyjechali dnia 14 (26) b. m., o godzinie 6-ej z Peterhofu do Kopenhagi.

Petersburg, 27 sierpnia (*Tel. Ag. Pól.*) Generał-lejtenant Leber, zasłużony profesor akademii Mikołajewskiej, mianowany został naczelnikiem Akademii.

Londyn 27 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Deputowany irlandzki, William O'Brien, skazany został na osiem, respective sześć miesięcy więzienia za podburzanie dzierżawców właściciela gruntów, Barry'ego, do niepłacenia czynszu.

Londyn, 27 sierpnia. (*T. Ag. Pól.*) Robotnicy towarzystw węglowych w Kingcrossie, centrze handlu węglowego Londynu, zawiesili roboty, żądając podwyżki płacy o pensa na tonie.

Również zawiesili pracę robotnicy największej w Londynie fabryki biszkoptów, będącej własnością Pik-Freen'a.

Londyn, 27 sierpnia. (*Tel. A. Pól.*) Gladstone przesłał redakcyi „Daily News'' listę wykroczeń tureckich w Armenii, która dostarczoną mu została ze źródła wiarogodnego.

W piśmie, dołączonem do owej listy, Gladtone powiada, że Anglia może od sułtana skutkiem zawartych umów zażądać ukrócenia dalszych nadużyć, tudzież ukarania winnych.

Rząd angielski powinien zbadać dokładnie całą sprawę.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu *K.* Sławę magika pozostawmy lepiej jego... magii.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Nr. 35 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Było ich trzy, nowelka przez Z. Morawską (z drzeworytem).

Siostrzyczki, wiersz przez M. L.

List z podróży do Włoch Amazonki podlaskiej.

Księga pamiętnych czynów (z drzeworytem).

Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.

Odpowiedź na pytanie w numerze 22 „Wiecz. Rodz."

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Pies z kotem, wiersz (z drzeworytem).

Pochlebca, przez Z. B.

Jaką rybkę złapała Terenia, zdarzenie prawdziwe.

Na wakacyach, przez Bronisławę Porawską.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Melesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 26 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .——6 00
— białą 6.20—6.30
— wyborową 6.50—6.80
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.80—.90
— średnie .——.—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.85—3.15
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 26 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 102—109, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 80—83, średnie 74—78, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—83, średni 74—78 ordynaryjny 71—73.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 26 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona. . .	„	82	„	103
ozima besarabska .	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień.	„	50	„	58

Usposobienie spokojne. Sprzedawcy żądają cen wyższych. Ceny mimo to bez zmiany.

Wrocław, 26-go sierpnia. Pszenica wyżej, biała 165—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała 152—173 m., żółta 151—172 m.

Żyto b. zm., loco 151—162 m., na dostawę: na sierpień 165,00; wrzesień-paźdz. 165.00 m., listopad-grudzień 168.00 m.

Jęczmień: 125—160 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk. średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy sierp. 70.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 25 sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 67, na wiosnę fl. 9 c. 35.

Żyto na jesień fl. 7 c. 05 za 100 kg.

Berlin, 26-go sierpnia. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 192.50 m., listopad-grudzień 194.50 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 160.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 147.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 67.60 m.

Nowy-York, 23 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 85½ c., sierpień 83⅝ c., grudzień 86⅝ c.

Kukurydza 43⅞ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 27 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	841⁰—844⁰	274—275
Pojed. szynk. w.	854¹—857²	278—279

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 25 sierp. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 28¼ m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., na październik-listopad 23½ m.

Warszawa 27 sierpnia. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.44⁶⁄₁₀ do 8.48 za wiadro, czyli 2.75 do 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie mocne.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 27 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,85	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,68	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,45	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,40	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,70	—,—
„ „ „ „ małe	88,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,65	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże	91,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Ws. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	85,8
„ Zastaw. m. Warszawy	192,6
„ „ „ Łodzi	158,1
„ Likwidacyjnych	30,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	58,1
„ „ 2-ej emisyi	215,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	766
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	81
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	155

LOSOWANIA.

Węgierska Pożyczka Premiowa z 1870 r.

Ciągnienie z d. 14 sierpnia 1889 roku.

Wylosowano następujących 19 seryj:

159 520 648 715 847 993 1872 1989
2190 2375 2446 2637 2755 2818 3083
3151 3267 4267 4451 4515 4568 4611
4716 5007 5011 5233 5362 5418 5598.

Wygrały:

150,000 Florenów Ser. 3267 N. 14.
15,000 Fl. S. 83.
5000 Fl. S. 993 N. 28.
Po 1,000 Fl. S. 715 N 6, S. 3267 N. 28, S. 4451 N. 4, S. 4611 N. 34.
Po 500 Fl. S. 159 N. 22, S. 847 N. 12, S. 2446 N. 42, S. 2755 N. 4, S. 2755 N. 24 25, S. 2848 N. 50, S. 3083 N. 21, S 4267 N. 48, S. 4568 N. 6, S. 4611 N. 16 29, S. 4616 N. 10 44, S. 5007 N. 38, S. 5362 N. 29, S. 5598 N. 24.

Zawarte z powyższych 29 seryach 1425 numerów, tu nie wymienionych, wypłacone zostaną po 148 Florenów.

Wypłata dnia 15 lutego 189 r.

Następne losowanie 15 grudnia 1889 r.

Restanty:

1 7 9 10 15 38 35 39 50 65 79
93 98 102 103 105 107 110 112 114
215 147 131 141 143 144 145 153 164
167 194 198 204 212 218 222 230 240
262 281 285 302 313 315 317 324 329
330 339 342 369 397 412 456 463 485
497 503 511 517 543 552 555 557 566
567 577 581 589 600 623 624 626 636
663 668 697 690 691 710 711 717 719
721 724 726 734 741 756 762 777 783
803 800 804 809 816 857 859 861 879
881 888 890 893 913 915 930 938 941
947 965 978 984 988.

1006 024 027 037 047 057 062 078
088 089 094 029 104 111 118 133 137
139 148 163 166 210 233 234 236 237
238 241 247 255 260 284 312 318 327
353 355 371 378 396 399 409 440 444
447 461 465 468 472 478 528 541 544
549 551 552 553 559 563 565 596 601
604 608 616 624 625 629 632 640 641
612 652 664 667 668 672 674 701 720
732 747 750 757 759 762 767 768 778
783 814 831 838 834 844 846 852 854
855 856 861 869 877 884 888 910 911
915 958 963 964 970 971.

2001 014 016 023 025 034 037 047
058 059 065 075 088 093 098 103 108
133 146 158 159 163 172 174 176 187
192 198 201 213 226 235 236 239 241
251 256 275 283 285 287 294 299 303
303 308 311 331 334 349 352 354 395
402 404 413 416 422 424 443 444 451
453 456 465 469 472 476 484 504 505
503 508 512 529 530 533 537 576 593
619 621 625 627 638 656 659 677 697
735 742 764 771 810 814 815 821 837
844 846 856 867 868 870 874 876 885
889 898 905 915 927 944 948 956 968
980 981 982 990 994 999.

3005 009 010 012 014 017 023 027
040 045 050 056 057 061 067 068 080
098 104 106 134 138 146 159 169 174
183 187 203 203 214 218 231 245 270
278 279 289 301 314 327 328 329 335
352 356 368 370 379 381 382 398 403
406 410 414 417 418 419 427 440 448
453 462 466 476 477 483 500 511 514
515 518 528 530 533 549 553 565 568
575 577 614 616 621 625 628 635 638
689 642 645 650 666 668 671 680 693
757 792 795 802 804 821 825 827 834
827 839 840 842 863 867 874 878 898
904 910 914 918 934 954 964 972
980 992.

4015 041 047 087 106 118 126 132
133 147 148 162 163 171 175 186 186
200 303 607 226 233 236 252 253 263
270 298 301 312 317 725 335 346 349
350 352 363 366 368 369 385 397 400
403 419 426 441 467 468 485 502 509
510 538 551 558 576 577 580 591 594
607 617 622 683 635 648 663 693 698
712 738 737 743 745 752 756 778 818
831 841 850 854 860 868 876 898 905
918 923 936 929 930 942 943 949 959
972 978 981 992.

5000 002 003 023 044 045 046 062
066 078 084 085 091 092 098 102 118
135 140 146 152 153 174 184 188 195
211 213 227 251 255 264 266 268 274
278 293 315 322 323 349 358 368 375
408 412 419 422 453 459 482 485 500
516 518 526 532 533 534 534 537 541
542 547 558 559 562 532 589 593 595
607 611 616 632 661 667 672 678 679
685 687 697 700 726 733 736 746 747
750 752 762 765 772 791 792 794 797
800 805 813 819 821 843 854 883 889
902 907 932 937 948 954 958 969 975
978 989 997.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 15 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przych.	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	15 p.p.	2	26 p.p
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy	11	25 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	23 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Z dniem 11 (23) Sierpnia r. b. oprócz parowych statków „Wanda“ i „Polonez“, należących do administracyi żeglugi parowej Płocko-Włocławskiej **Jaworskiego, Ciechanowskich i K-om:** które wychodzą codziennie do Płocka i Włocławka o godzinie 4-ej min. 30 rano, zacznie kursować jeszcze Statek „Krakus“ pomiędzy Warszawą i Wyszogrodem. Z Warszawy wychodzić będzie w środy, piątki i Niedziele o godzinie 6 m. 30 rano, a z Wyszogroda do Warszawy, w czwartki, soboty i poniedziałki o godz. 4-ej rano. Cena biletów w klasie I-ej 40, a w II-ej 25 kop. Przewóz towarów uskutecznia się po zniżonej cenie. Statki parowe odchodzą od 3-ej z przystani z lewej strony mostu.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Kijowa	Gresser
Z Suwałk	Labenski
Z Gorłowki	Kwapiszewski
Z Włocławka	Sapiejewska
Z Kijowa	Janocensi
Z Mazowiecka	Aschkenasy
Z Wołogdy	Kartykow
Z Łodzi	Goldman
Z Baru	Zaionczek
Z Rygi	Pamma
Z Sosnowic	Glaswein
Z Paryża	Jafimowitz
Z Łukowa	Nowiński
Z Berlina	W. Lewi
Z Simskiego	N. Ostroumow
Z Odesy	Mech. Zakład Rezuera
Z Ostrowca	Kraszewski
Z Marienbad	Bułyczewa
Z Osyżewa	Wojnicki
Z Łęczycy	Grefkowicz
Z Pargołowa	Kapitan Stałłow
Z Rygi	Klingsland
Z Torunia	Sander
Z Brześcia	I. L. Rosenfeld
Z Obodowki	Patrokoński
Z Orła	Lewitan
Z Łomży	Barszczewska
Z Łodzi	Kan
Z Niźniego	Fridman
Z Częstochowy	Warszawski
Z Niżno-Nowgoroda	Orion Antom Frieman
Z Mohilewa Gub.	Prrenbo
Z Rypina	Łopuski
Z Mścisławla	Hołyński
Z Otwocka	M Woyde
Z Jampola	A. Maliniak
Z Mohilewa Gub.	S. Krasnopiórko
Z Smoleńska	Modl
Z Wiednia	G. Wainholtz
Z Koln	L. Krakowski
Z Rosławla	St. Srebrny
Z Chabarowski	Korzewa
Z Petersburga	A. Asz
Z Celestynowa	A. Majewski
Z Radomia	M. Neisfelg
Z Petersburga	Prywes Abram
Z Kercsy	Lichtenbaum
Z Obodowki	Petrokoński
Z Petersburga	P. Fańska

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 28 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Uściskajmy się“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Jutro: „Faworyta“ (występ p. Alicyi Spaak oraz pp. Aramburo, Polli'ego i Crotti.).

Piątek: „Fernanda.“

Sobota: „Lukrecya Borgia“ (występ p. Alicyi Spaak, oraz pp. Arambury i Jeromina).

Niedziela: „Przechodzień,“ „Pan Benet“ i „Warszawa przed stu laty i dzisiaj.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba.“

Jutro: „Dzwony kornewilskie“ (występ p. Zimajerowej).

Piątek: „Ali-Baba.“

Sobota: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Florek.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą **Józefa Puchniewskiego.**

Dziś: „Jestem rozwódką,“ „Złodziej,“ (2-gi akt) „Dziwo-żony“ i (3-ci akt) „Podróży po Warszawie.“

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Hulaj dusza!“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą **Stanisława Sarnowskiego.**

Dziś: „Pieniądze bez pracy.“

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebna zaraz panna uzdolniona do bielizny. Świętokrzyzka 19, mieszkania 13. 1715

Potrzebny jest uczeń do krawca zaraz. Fiета 7, mieszk. 18. 8318-1711

Potrzebni zdolni czeladnicy za dobrem wynagrodzeniem, na szyte, robota męzka, do warsztatu, do szewca Biagłowskiego. Świętokrzyzka Nr. 29. 1707

Panna kompletnie uzdolniona do magazynu kapeluszy damskich potrzebna zaraz. Wiadomość: Hotel Niemiecki Nr. 68, do godz. 12-ej w południe. 8319—1714

Niemłoda osoba, (wdowa), pragnęłaby się umieścić w jakim samożnym domu do reperacyi i przerabiania garderoby męzkiej i damskiej, z płacą 8 rs. miesięcznie i całodziennem utrzymaniem (bez mieszkania lub z takowem).—Rekomendacya dobra.—Wiadomość w każdym czasie. Ulica Piwna, Nr. 48, na pierwszem piętrze od frontu, A. G. 000

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Kajety wyborowe oraz wszelkie przybory szkolne w dobrym gatunku poleca Skład Bronikowskiego, obok Ratusza. 1696

Dwa łóżka jesionowe do sprzedania za bardzo niską cenę. Bednarska 6, mieszkania 42. 1699

Magle sprzedam tanio. Nowogrodzka Nr. 5, za Jerozolimską rogatką. 1708

Sklep mydlarski oraz dystrybucyjny i kolonialny do sprzedania. Leszno 69. 1712

Binokle, okulary i rajscajgi w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. Niezamożnym **od 50 kop.** Przyjmuję reperacye. 1476

Do sprzedania 2 łóżka machoniowe (starożytne), i szafa jesionowa. Wiadomość ul. Leszno Nr. 80, m. 36. 000

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago" wyprobowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 13. 1623

Pracownia pończosznicza Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 16 Августа 1889 года.